

B@JKI ROBOTÓW

Teatr Pinokio rozpoczął sezon 2016/2017 spektaklem **Darii Kopiec B@jki robotów**, opartym na motywach czterech opowiadań Stanisława Lema. Wykorzystany w zapisie tytułu znak @ sugeruje temat przedstawienia - Internet, czyli kosmosystem wirtualnego świata jako złudna alternatywa dla prawdziwej przyjaźni.

W białej klatce sceny, oddzielonej od widzów siateczką (ekranem?) do projekcji, pojawia się ubrana w srebrny, obcisły kostium i buty na monstualnym koturnie aktorka. Ewa Wróblewska gra postać nazwaną Konstrukтором, ale jest też kimś w rodzaju bogini stwarzającej świat (liczne aluzje do biblijnej historii stworzenia). Ten stwarzany świat jest światem cyfrowym, światem lajków, gier i poznawanych w sieci (elektro)przyjaciół. Zaplątany w tę sieć chłopiec (Bładawiec) - w tej roli Piotr Czekalski - zaczyna żyć w otoczeniu awatarów, miesza jawę z internetowym snem. Wciąga się w historię zaczerpniętą z opowiadań Lema, na przykład o maszynie mogącej zrobić wszystko na N. Oczywiście czeka go brutalne rozczarowanie, gdyż elektroprzyjaciele to tylko bezduszne algorytmy.

Na pozór wszystko się zgadza - świetne opowiadania Lema, mądry przekaz o zagrożeniach ze strony mediów, ciekawa scenografia, efektowne kostiumy, elementy rapu i tańca break dance, sprawne aktorstwo. A jednak coś w tym wszystkim nie zagrało. Teatralna maszyna Darii Kopiec, niczym maszyny wynalezione przez Trurla i Klapaucjusza, pracuje sprawnie tylko do pewnego momentu. Jakby reżyserka dostała od swoich postaci maszynę do robienia wszystkiego na literę N i zabrała się do robienia przedstawienia. *Maszyno, zrób mi narrację* - maszyna działa. *Maszyno, zrób mi nastrój* - maszyna działa. *Maszyno, zrób mi nowatorstwo* - maszyna działa, ale nieco trzeszczy. *Maszyno, zrób mi z tego całość* - maszyna odmawia, bo całość nie jest na N.

Albo mówiąc mniej metaforycznie: powstało przedstawienie, w którym są dobre elementy, ale reżyserka nie panuje nad całością, przedstawienie nie wiadomo dla kogo. W materiałach prasowych napisano, że adresowane jest do dzieci w wieku 8-13 lat. Dla ośmiolatków na pewno będzie za trudne, w zbyt trudny sposób opowiedziane. Czy będzie atrakcyjne dla trzynastolatków? Wątpię. Gra aktorki udającej maszynę (Hanna Matusiak) czy sprytny sposób pokazania gry komputerowej na scenie teatru to są smaczki raczej dla dorosłych miłośników teatru. A ci z kolei woleliby więcej prawdziwego Lema w tej mieszance. Prawdziwe *Bajki robotów* da się czytać w każdym wieku.

Z tym przedstawieniem jest jak z towarzyszącym mu plakatem, który nie jest zły, oparty jest na ciekawym pomysle, ale koniec końców - nikt nie chce go sobie powiesić na ścianie.